

Czapliński, Władysław

Stanisław Kozuchowski nieznany pisarz polityczny połowy XVII wieku

Przegląd Historyczny 47/3, 515-530

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI

Stanisław Kozuchowski
nieznany pisarz polityczny połowy XVII w.

Powstanie na przełomie XVI i XVII wieku wielkich latyfundiów magnackich i późniejszy ich wzrost w ciągu XVII wieku sprawiły, że ustroj demokracji szlacheckiej, teoretycznie oddający władzę w ręce szerokich kół szlachty, praktycznie zaś zapewniający małej stosunkowo grupie magnaterii decydujący wpływ na rządy, uległ stabilizacji. Wielki ruch egzekucyjny wygasł już pod koniec XVI wieku, a z nim razem i dyskusja na tematy ustrojowe. Ostatnim echem tych wielkich dyskusji była publicystyka wywołana rokoszem Zebrzydowskiego, w której znajduje się jeszcze niejedno zdrowe ziarno. Najbliższy rokoszowi okres to okres całkowitej stabilizacji supremacji magnackiej w Polsce, w czasie którego dyskusja na tematy ustrojowe toczy się jedynie wąskim strumieniem. Od czasu do czasu na sejmach walnych padają rozsądne pomysły, ale nie wywołują większego oddźwięku. Rzadziej jeszcze ukazują się pisma polityczne, w których nieśmiało krytykuje się istniejące stosunki, proponuje skromne pomysły naprawy.

Nie tu miejsce zajmować się poszczególnymi projektami wysuwanymi przez pisarzy politycznych pierwszej połowy XVII wieku. Gdy jednak przeglądamy tę stosunkowo szczupłą literaturę dotyczącą zagadnień ustrojowych, gdy dalej (co dotąd jedynie w małym stopniu czyniono) przysłuchamy się wypowiedziom na te tematy na sejmach ówczesnych, uderzyć nas musi fakt, że stosunkowo najczęściej z pomysłami pewnych reform, z ostrą krytyką występują magnaci. Zjawisko to jest dość uderzające, zmusza do refleksji i na innym miejscu próbowaliśmy się nad nim zastanowić¹. Fakt ten jednak w pewnej mierze tłumaczy nam, dlaczego poszczególne wystąpienia tych pisarzy były stosunkowo spokojne, a projekty reform nieśmiałe. Przecież nie leżało w interesie klasy magnackiej, by doprowadzić do jakiejś radykalnej zmiany stosunków w Polsce, albowiem istotna zmiana musiałaby doprowadzić do obalenia jej wszechwładzy. Poza tym skromnym nurtem krytycznym i reformistycznym spotykamy się zarówno w wypowiedziach statystów, jak i pismach ówczesnych raczej z obroną istniejącego porządku, jeśli nie z jego gorącą pochwałą i uwielbieniem. Magnacko-szlachecka klasa w swej ab-

¹ Zrobiliśmy to w artykule poświęconym reformom politycznym podejmowanym w czasie wojny szwedzkiej i oddanym do druku w „Księdze pamiątkowej“, poświęconej tej wojnie.

solutnej większości wierzyła w doskonałość polskiego ustroju politycznego i społecznego, była przekonana, że wszelkie niedomagania ustroju wynikają z tego, że nie przestrzega się jego dawnych przepisów i odżegnywała się od wszelkich prób zmian oraz nowości.

Ten stan rzeczy winien był ulec zmianie w chwili, gdy od r. 1648 na Rzeczpospolitą spadał szereg niepowodzeń, gdy w ogniu walki z powstaniem ludu ukraińskiego wyszły ze szczególną jaskrawością na jaw wady istniejącego ustroju i w pewnych chwilach rzeczywiście cały stary gmach Rzeczypospolitej groził zawaleniem. Jednakowoż siła raz wpojonych przekonań była tak wielka, tak mocne mimo wszystko były pozycje magnaterii i interes klasowy całej warstwy magnacko-szlacheckiej, że poza oderwanymi głosami i wystąpieniami nie spotykamy się w ówczesnej literaturze politycznej z jakimś zwrotem na lepsze². Dopiero kompletne załamanie się państwa polskiego w czasie wojny szwedzkiej sprawiło, że wśród magnaterii i w najbliższym otoczeniu króla Jana Kazimierza odezwały się głosy wskazujące przynajmniej na konieczność reform politycznych i że pewna grupa ludzi poczęła się rzetelnie zastanawiać nad projektami naprawy państwa³. Obok szeregu głosów w tej sprawie, zamieszczonych przeważnie w prywatnej korespondencji z tych czasów, znamy dwa ciekawe projekty reformy ustroju państwowego, mianowicie interesujący projekt konstytucji⁴, pochodzący — wbrew temu, co dotąd sądzono — nie z roku 1658, ale raczej z roku 1657, i znacznie ciekawszy projekt reformy sejmu i senatu pochodzący, zdaje się z roku 1660⁵.

Cała ta jednak poważna dyskusja, jaka od roku 1655 toczyła się w wąskim gronie na temat reformy państwa, nie znalazła odbicia w literaturze politycznej tych czasów. Można to sobie tłumaczyć z jednej strony tym, że ze względu na nieufność szerokich kół szlacheckich zwolennicy reform nie chcieli wszczynać publicznej dyskusji nad tymi sprawami, z drugiej pewnym wytłumaczeniem może być fakt, że przecież od roku 1660 Polska znajdowała się w stanie wojny ze Szwecją i szlachta zajęta sprawami wojny i polityki zewnętrznej nie była skłonna do podejmowania dyskusji na ten temat. Argumenty te jednak nie mogą w pełni usprawiedliwić obozu reformatorskiego, że nie próbował on przygotować opinii publicznej do przyjęcia proponowanych po zakończeniu wojny reform, nie mogą też w pełni wytłumaczyć obojętności szerokich kół szlacheckich wobec projektów, których rąbek odsłonięto już na sejmach w r. 1658 i 1659. Dodajmy, że ten brak dyskusji publicystycznej jest specjalnie uciążliwy dla historyków, którzy wobec skromnych przekazów odnoszących się do sejmów wojennych⁶ znajdują się w specjalnie trudnej

² O poszczególnych wypowiedziach w tej sprawie piszemy w książce *Dwa sejmy w r. 1652*, Wrocław 1955.

³ Szerzej o tym zagadnieniu piszemy w cytowanej wyżej rozprawie oddanej już do druku.

⁴ Ten projekt konstytucji wydrukował pod dowolnie przez siebie danym tytułem Ludwik Kubala w dodatkach do książki *Wojny duńskie i pokój oliwski*, Lwów 1922, s. 534—536.

⁵ Projekt reformy sejmu i senatu przybochnego, omawiany na konwokacji r. 1660. wydrukował *in extenso* Wł. Konopczyński w swej książce *Liberum veto*, Kraków 1918, s. 440—448.

⁶ Myślmy tu o sejmach r. 1658 i 1659.

sytuacji, gdy chcą określić stanowisko kół szlacheckich wobec zagadnienia reformy.

Warto więc zwrócić uwagę na broszurę, wydaną w r. 1661 niewątpliwie w przededniu zwołanego-na ten rok sejm, który według zapowiedzi królewskich miał się zająć również i sprawami ustroju państwa polskiego. Autorem broszury jest Wielkopolanin Stanisław Kozuchowski, a tytuł jej brzmi: „Veritas quatuor causis demonstrata calamitatum Regni Poloniae“. Autor, jak sam tytuł na to wskazuje, nie zajmując się w niej konkretnymi projektami naprawy państwa, jednak wskazując przyczyny zła w Polsce i drogi ich usunięcia przygotowuje — jak dalej zobaczymy — grunt pod proponowane przez dwór reformy. Uderzające jest, że broszura ta została wydana w r. 1661, kiedy właściwie dwór zrezygnował z szerszych prób reformy ustroju, a siedł już tylko w kierunku przeprowadzenia elekcji *vivente rege* księcia francuskiego. Świadczy to wyraźnie o tym, że autor nie pozostawał w bliższym kontakcie z dworem i jego broszura była wyrazem samodzielnych rozważań nad sprawami ustrojowymi Polski. Tym cenniejszą, rzecz oczywista, staje się ona dla historyków. Wartość jej staje się zaś tym większa, że — jak zobaczymy — autor zdobywa się na wypowiedzenie szeregu trafnych poglądów i słuszną analizę zła istniejącego w Polsce. Ciekawe są przy tym jeszcze dwie rzeczy. Pierwsze, że autor, aczkolwiek nie próbował okryć tajemnicą lub pseudonimem swego nazwiska, nie podał jednak miejsca wydania swej broszury. Drugie, że mimo rosnącej wśród szlachty niechęci do wszelkich prób reform zdecydował się wydać potem swą broszurę po raz drugi, mianowicie w r. 1662, przy czym wówczas wydał ją w Kaliszu⁷. Dodajmy, że broszura ta, znana mi jedynie w pierwszym wydaniu, stanowi druk rzadki. Dokładny zwykle *Estreicher* nie daje nawet ściślejszej wskazówki o tym, gdzie się ona znajduje. Ostatecznie przekonałem się, że jeden egzemplarz jej znajduje się w Bibliotece Czartoryskich, drugi dość niespodziewanie zawędrował na Dolny Śląsk do Biblioteki Kapitulnej. O czym świadczy rzadkość tej małej, 130 stronic liczącej książeczki w dwunastce? Czy o małym nakładzie, czy o poczytności, czy też o jej niszczeniu, trudno orzec.

Zanim zapoznamy się z treścią tej książeczki i spróbujemy ją ocenić na tle ówczesnej literatury politycznej, wypada nam się zaznajomić z jej autorem. Jak podkreślaliśmy już wyżej, jest to przedstawiciel średniej szlachty. Rodzina jego (herbu Doliwa, jak twierdzi *Boniewicz*⁸, zaś według tradycji rodzinnej herbu Dzik) przywędrowała podobno z Mazowsza, dokładnie z ziemi czerskiej, zdaje się jeszcze za dziada naszego autora, Stanisława, do ziemi wieluńskiej, do Mokrska, stanowiącego, jak można sądzić, dziedziczną posiadłość matki rzeczonoego Stanisława⁹. Osiedłszy tu rodzina Kozuchowskich chwilami brała udział w życiu politycznym województwa krakowskiego, więcej jednak udzielała się w ziemi kaliskiej. Ojciec naszego autora, Aleksander, był podstarościm i sędzią grodz-

⁷ O drugim tym wydaniu pisze *Estreicher* w *Bibliografii* pod „Kozuchowski“.

⁸ *Herbarz polski* t. XII, s. 138.

⁹ Poza herbarzami przy ustalaniu życiorysu Kozuchowskiego były mi pomocne wiadomości podane z materiałów i tradycji rodzinnych przez panią Marię z Kozuchowskich *Szewcero* w z Poznania, której niniejszym uprzejmie za tę życzliwość dziękuję.

kim krakowskim, ożenił się zaś z Jadwigą Węgierską z Mikorzyna, z której doczekał się pięciu synów, wśród nich naszego Stanisława. Był on, zdaje się, dość zamożny, skoro mógł fundować i zbudować murowany kościół w Mokrsku w latach dwudziestych XVII wieku¹⁰.

Niestety nie wiemy nic bliższego o młodości naszego Stanisława Kazimierza. Nie znamy nawet daty jego urodzin, wszelkie zaś poszukiwania, mające na celu ustalenie jego miejsca studiów, nie dały rezultatu. Przypuszczalnie przyszedł na świat w latach dwudziestych XVII wieku. Można przypuszczać, że pierwsze nauki pobierał w kolegium jezuickim w Kaliszu. Sądząc po jego rozprawce i wypowiedzianych tam poglądach nie spieszył się po ukończeniu studiów z obejmowaniem urzędów i funkcji publicznych. Możliwe, że pierwiej ożenił się. Żoną jego była Barbara Siewierska, córka Andrzeja starosty ostrzeszowskiego¹¹. Mimo że ojciec jego posiadał paru synów, nasz Stanisław występuje później jako dziedzic trzech wsi, mianowicie Kars, Bobrów i Wierzchosławia¹². Prawdopodobnie w związku ze swymi posiadłościami Stanisław Kazimierz począł brać udział raczej w życiu politycznym województwa kaliskiego, gdy jego bracia pozostali w ziemi wieluńskiej. Tak np. w r. 1651 w czasie popisu szlachty wieluńskiej na wyprawę pod Beresteczko nie widzimy już wśród niej naszego Stanisława Kazimierza, zjawiają się zaś jego bracia Paweł i Bogusław¹³. Z małżeństwa swego doczekał się Stanisław Kazimierz trzech synów, mianowicie Aleksandra Michała, Bogusława i Stanisława, oraz córki Ewy.

Na arenie życia politycznego wystąpił Stanisław Kazimierz, jak można na podstawie dostępnych źródeł stwierdzić, dopiero w r. 1653, kiedy to na sejmiku średzkim w marcu t. r. został wybrany posłem na sejm¹⁴. Dość nieoczekiwanie znika nam potem Kożuchowski na parę lat z oczu. Nie widzimy go np. wśród podpisujących konfederację województw wielkopolskich w r. 1656 we Wrocławiu, aczkolwiek nie oznacza to naturalnie, że do tej konfederacji nie przystąpił, skoro akt stwierdza, że poza podpisanymi zgłosiło akces do konfederacji wielu ze szlachty¹⁵. Sądząc po jego wypowiedziach na temat najazdu szwedzkiego i kapitulacji szlachty, umieszczonych w broszurze, nie należał chyba do szeregu stronników szwedzkich. Nieoczekiwanie widzimy go potem na sejmiku wielkopolskim

¹⁰ Portret fundatora kościoła w Mokrsku Aleksandra Kożuchowskiego miał się wg informacji p. Szwycerowej znajdować do wojny ostatniej w tym kościele.

¹¹ Informację tę zawdzięczam prof. Dworzaczkowi, który poza tym jako wydawca laudów wielkopolskich podał mi dokładne dane o działalności politycznej Kożuchowskiego na podstawie ksiąg grodzkich kaliskich, dzięki czemu mogłem uściślić moje wiadomości czerpane z odpisów laudów wielkopolskich, znajdujących się w Dziale Dokumentacji PAN w Krakowie. W związku z tym przy podawaniu źródeł do kariery politycznej Kożuchowskiego opieram się na odnośnikach źródłowych, udzielonych mi łaskawie przez prof. Dworzaczka, któremu za tę koleżeńską przysługę serdecznie dziękuję.

¹² WAP Poznań, Inscr. Castr. Calis. 146 p. 272.

¹³ Bibl. Uniwer. Wrocław rkps fol. 37 Steinwehr III, s. 247, Popis szlachty wieluńskiej w r. 1651.

¹⁴ WAP Poznań, Rel. Castr. Calis. 31 b, f. 896.

¹⁵ Konfederacja województw poznańskiego i kaliskiego do konfederacji Tyszowieckiej i Łańcuckiej przychylająca się ... we Wrocławiu die 15 martii 1656, AGAD, Zb. Branickich 5 p. 10, s. 451. W akcie tym, będącym kopią, podano szereg podpisów i zakończono uwagę: „innych wiele Ichmciów na to się podpisało“.

w kwietniu 1657 i to już w charakterze marszałka sejmiku i utytułowanego, mianowicie jako żupnika bydgoskiego. Na sejmiku tym został wybrany komisarzem do sprawdzania rejestrów popisowych przedstawionych na tym i poprzednim sejmiku¹⁶. Wrześniowy sejmik średzki w następnym roku wybiera go znowu deputatem do sądu podatkowego w Kaliszu¹⁷. W następnym roku zjawia się Kozuchowski ponownie w charakterze posła na ważnym sejmie w r. 1659¹⁸. Sejm ten, na którym dyskutowano nad sprawą naprawy Rzeczypospolitej, wywarł, jak można sądzić z broszury, duże wrażenie na Kozuchowskim¹⁹. Wielkiej roli jako poseł niewątpliwie wówczas nie odgrywał, skoro sam przyznaje się, że pewne sprawy omawiane na sejmie w komisjach pozostały dla niego tajemnicą²⁰. Jesienią tego roku brał jeszcze udział w charakterze komisarza w komisji lwowskiej, rozrachowującej się z wojskiem, otrzymując tytułem salarium od sejmiku wielkopolskiego 1500 złp. Wówczas to w sierpniu lub wrześniu 1659 r. otrzymał godność stolnika kaliskiego, osiągając tym samym szczyt swej skromnej kariery urzędniczej²¹. Rok następny to okres, w którym dwór usiłuje zorganizować wśród szlachty stronnictwo zwolenników elekcji *vivente rege*. Nie widzimy jednak, by Kozuchowski został zwerbowany przez dwór, albowiem nie znajdujemy jego podpisu na poszczególnych aktach związkowych z r. 1660 i 1661²². Skoro też w r. 1661 został obrany posłem, na dworze nie określa go jako swego stronnika²³. Jest to o tyle ważne, że przecież w drugiej połowie 1660 r. pisał chyba Kozuchowski swą broszurę, która ujrzała światło dzienne, jak przypuszczamy, z początkiem 1661 r. O działalności jego na ciekawym sejmie w r. 1661 nie umiemy niestety nic powiedzieć. W r. 1662 zjawia się Kozuchowski ponownie na sejmie²⁴, po czym w grodzie kaliskim z gronem kolegów znosi protestację przeciw konstytucji „Zapłata wojsku generalna“ twierdząc, że wciągnięto ją do księgi praw „nad zezwolenie powszechne“²⁵. Nie oznacza to niewątpliwie, by Kozuchowski tym samym chciał zrywać sejm. Jak wiadomo, sejm ten doszedł spokojnie do skutku, a skądinąd wiemy, że rzeczywiście niejednokrotnie wciągano do uchwał sejmowych konstytucje, które nie były uchwalone na sejmie. Fakt wydania

¹⁶ WAP Pozn. Rel. Castr. Calis. 33 a, p. 173.

¹⁷ Tamże, 33 b, f. 337.

¹⁸ Tamże, 34, f. 386.

¹⁹ O tym sejmie patrz L. Kubala, op. cit., s. 222 nn.

²⁰ W broszurze swej na s. 129 pisze: *multa ibi secreta acta et me in publico publicum agentem scenam, latuerunt, non tamen praeiudicatum libertati*.

²¹ O wyznaczeniu go do funkcji komisarza mówi konstytucja tego sejmiku, *Volamina legum* t. IV, s. 586, salarium naznacza uchwała sejmiku średzkiego z dnia 3 lipca 1659, WAP Pozn. Rel. Castr. Calis. 34, f. 795. Charakterystyczne jest, że konstytucja sejmowa i laudum sejmikowe mówią o nim jeszcze jako o żupniku bydgoskim, tymczasem ugodę z wojskiem podpisuje już jako stolnik kaliski; patrz diariusz regenta miasta S. Cichnowicza podany w skróceniu u Kubali, op. cit., s. 603.

²² Kopie tych aktów wraz z podpisami w rkps 1065 PAN Kraków.

²³ Królowa w rozmowie z Morsztynem w kwietniu 1661 mówiąc o swych stronnikach wybranych na sejmiku średzkim nie wspomina o Kozuchowskim. Morsztyn do Lubomirskiego 15 IV 1661, rkps 1065 PAN Kraków, s. 169.

²⁴ Warto tu jeszcze podkreślić, że Kozuchowski został przez sejm w r. 1661 ponownie wybrany deputatem na komisję lwowską. *Volamina legum* t. IV, s. 692. O wyborze na posła w r. 1662 WAP Pozn. loc. cit., 35, f. 333.

²⁵ WAP Pozn. Rel. Castr. Calis. 35, f. 755.

przez Koźuchowskiego ponownie w r. 1662 broszury świadczy, że Koźuchowski w sprawie zrywania sejmów nie zmienił swych poglądów.

Byłoby rzeczą ze wszech miar ciekawą dowiedzieć się, czy Koźuchowski brał potem udział w sejmiku przedsejmowym województw wielkopolskich w r. 1664 i jak się na nim zachował. Niestety nic o tym podobnie jak o jego działalności na sejmie w r. 1665, na który posłował, nie wiemy²⁶. Nie znamy też jego stanowiska wobec rokoszu Lubomirskiego w latach 1665 i 1666, i nie wiemy, czy pozostał w domu, czy też wyciągnął w pole i po czyjej stronie. Możemy jedynie stwierdzić, że nie piastował żadnych godności w obozie rokoszańskim²⁷.

Po rokoszu Lubomirskiego spotykamy go dość nieoczekiwanie w charakterze delegata do rokowań z Moskwą, w którym to charakterze podpisuje następnie traktat andruszowski w r. 1667²⁸. Była to, zdaje się, jego przedostatnia funkcja publiczna. Po raz ostatni spotykamy się z nim na sejmie pierwszym w roku 1670, na którym jest znowu posłem województw wielkopolskich²⁹. Ostatnia ta jego funkcja publiczna okazała się dla niego fatalną. Na sejmie tym bowiem, który jak wiadomo stał się terenem rozgrywki między partią francuską a królem i obozem starszlacheckim, Koźuchowski razem z szeregiem swych kolegów opowiedział się po stronie faksji francuskiej i nie tylko aprobował prowadzoną tam przez obóz francuski obstrukcję, ale ostatecznie w jakimś stopniu poparł zrywaczy sejmu. W wyniku tego doszło na sejmiku relacyjnym w Środzie dnia 20 maja do groźnej burzy przeciw stronnikom francuskim i sprzyjającym im posłom. Ostatecznie skończyło się na tym, że porąbano Krzysztofa Grzymułtowskiego, kasztelana poznańskiego. Poszczególni posłowie musieli się ratować ucieczką, a szlachta wniosła przeciw nim manifestację do grodu. W liczbie posłów objętych manifestacją szlachty znalazł się i Koźuchowski, aczkolwiek, jak się zdaje, nie był obecny na sejmiku³⁰.

Wypadek ten rzuca ciekawe światło na Koźuchowskiego i prowokuje do różnych przypuszczeń. Czy Koźuchowski był ściślej związany ze stronnikami francuskimi? Co oznacza to jego opowiedzenie się za frankofilami? Czy wypadki te pozostają w jakimś związku z rychłą śmiercią Koźuchowskiego? Niestety nie możemy w tej sprawie dać żadnej pewnej odpowiedzi. Zdając sobie dobrze sprawę z kruchości każdej hipotezy przy tak małej ilości źródeł gotowiliśmy przypuszczać, że Koźuchowski, którego nie widzieliśmy w szeregach frankofilów za czasów Jana Kazimierza, i obecnie nie związał się ściślej z tym stronnictwem. Wypowiedzenie się jego po stronie zwolenników Francji można chyba tłumaczyć tym, że widział wśród nich ludzi, którzy za Marii Ludwiki opowiadali się za reformą państwa. Jest wreszcie rzeczą dość prawdopodobną, że zanieśenie tego rodzaju manifestacji przeciw Koźuchowskiemu na sejmiku stanowiło

²⁶ WAP Pozn. Rel. Castr. Calis. 38, f. 53.

²⁷ Zob. Wł. Czapliński, *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660-68)*, Kraków 1930.

²⁸ *Acta historica*, pars I, t. I, s. 583.

²⁹ Obrany posłem na sejmiku 22 I 1670 WAP Pozn. Rel. Castr. Calis. 41, s. 221.

³⁰ O łączności Koźuchowskiego ze zrywaczami sejmu dowiadujemy się z manifestacji sejmiku średzkiego z dnia 20 maja 1670 r., tamże 41, s. 635, 643. Sam opis sejmiku najdokładniejszy *Acta historica*, pars I, t. II, s. 521-523. Relacja sejmiku średzkiego.

dla niego pewnego rodzaju wstrząs i przyspieszyło jego koniec. Według herbarzy bowiem zmarł Kozuchowski w r. 1671³¹. W każdym razie nie żył już w r. 1673, albowiem wówczas małżonka jego występuje w charakterze wdowy³².

Tak przedstawia się w świetle dostępnych mi źródeł życiorys naszego autora. Jak widzimy, jest to dość typowy życiorys średniego szlachcica. Kilkakrotny mandat poselski, różne funkcje w rodzaju udziału w komisjach wojskowych i jednej komisji traktatowej, wreszcie skromny, można w tym wypadku powiedzieć bardzo skromny tytuł stolnika kaliskiego. By wykończyć obraz Kozuchowskiego dodajmy, że — jak można sądzić na podstawie jego dziełka — był człowiekiem wykształconym, aczkolwiek daleko mu było do tej erudycji, jaką posiadali współcześni mu autorzy, jak Łukasz Opaliński, lub Starowolski.

Przechodząc z kolei do rozważania treści jego dziełka musimy już na wstępie zauważyć, że nie jest to, jak zresztą wskazuje sam tytuł, żaden metodyczny traktat o wadach ustroju Rzeczypospolitej. Autor dość dowolnie przyjmuje cztery przyczyny zła w Polsce, mianowicie nieporozumienia między władcą a poddanymi, dbanie o prywatne korzyści, niewłaściwych urzędników, wreszcie niezachowanie tajemnicy³³. Rzecz oczywista, że przyjmąwszy taki schemat autor, który zresztą dość dobrze orientuje się w istotnych niedomaganiach ustroju politycznego, wtlacza równie dowolnie poszczególne zagadnienia w rozdziały.

By nie zrażać sobie nieufnie wobec wszelkich nowych pomysłów nastrojonego czytelnika, autor zaraz na wstępie zapewnia go, że jest zwolennikiem wolności, w której się wychował i w żadnym wypadku nie chciałby naruszyć polskiej wolności³⁴. Inna rzecz, że już na najbliższych stronicach podkreśla, że wolność nie jest równoznaczna ze swawolą, ostro też wypowiada się przeciw tym, którzy pod pretekstem wolności chcą być tyranami swych współobywateli³⁵.

Wspominaliśmy już wyżej, że pisząc swą broszurę Kozuchowski nie rozwija przed czytelnikami konkretnych projektów jakichś reform prawnych, jak to np. czyni odnośnie do sejmu Łukasz Opaliński w „Rozmowie plebana z ziemianinem“. Wymienia on raczej przyczyny sprawiające, że istniejący ustrój polityczny nie funkcjonuje dobrze i wskazuje niejako kierunki, w których należało by pójść, aby uniknąć na przyszłość zła. Nie oznacza to jednak, by był przeciwny reformom. Wyraźnie oświadcza, że nie należy się obawiać rzeczy nowych, albowiem i dziś istniejące stosunki, uznane za starodawne, kiedyś były nowe. Powołując się na prawo polskie stwierdza: „nie należy uważać za niewłaściwe zmienianie zgodnie z nowymi stosunkami zwyczajów i ustaw ludzkich, zwłaszcza gdy tego wymaga nagle potrzeba i wielka korzyść“³⁶. W związku z tym broszurę Ko-

³¹ O śmierci jego w 1671 pisze Boniecki, loc. cit.

³² WAP Pozn. Inscr. Castr. Calis. 133, p. 963-74. Dla ścisłości podkreślam jeszcze raz, że wszystkie dane oparte o Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu zawdzięczam łaskawej informacji prof. Dworzaczka.

³³ Tytuły poszczególnych rozdziałów broszury: 1. *Diffidentia inter principem et subditos*, 2. *Ambitus et privatarum rerum studium*, 3. *Magistratus*, 4. *Secretum*.

³⁴ Zapewnia mianowicie, że książka jest pisana a *libero et libertati innutrito, nec quicquam ac solidae libertati detrahi volenti*.

³⁵ *Veritas*, s. 16.

³⁶ Tamże, s. 130.

zuchowskiego trzeba, wydaje mi się, ujmować w łączności z podejmowanymi wówczas przez dwór próbami reform politycznych. Zwraca ona uwagę na istotne niedomagania ustroju i niejako przygotowuje umysły szlachty do wysuwanych przez dwór projektów.

Przechodząc do poglądów autora na główne problemy ustroju politycznego trzeba stwierdzić, że w gruncie rzeczy walczy ona o wzmocnienie autorytetu króla. Rzecz jasna, ideałem jego nie jest władca absolutny. Król winien się rachować ze zdaniem senatu i Rzeczypospolitej i zasięgać rady nie tylko w sprawach ważnych, ale nawet i drobnych³⁷. Takie postępowanie króla, szanowanie przezeń zdania innych może zapobiec nieufności do niego, którą autor uważa za jedną z największych przeszkód w stosunkach wewnętrznych. Z drugiej jednak strony twierdzi, że szlachta źle robi odnosząc się z nieufnością do każdego poczynania królewskiego, nie dowierzając temu, co mówi w swych instrukcjach na sejmiki i propozycjach sejmowych, „albowiem źle jest nie ufać temu, którego wolnymi głosami wybraliśmy i któremu zwierzyliśmy troskę o naszą całość“³⁸. *Nemini competit salutem Reipublicae curare* — konkluduje — *quam soli Principi, quem Deus in specula universi collocavit*³⁹. Jak więc widzimy, chciałby widzieć w królu rzeczywistego kierownika państwa. By zaś co do tego nie było wątpliwości, stwierdza jeszcze *in quam curam* [troskę o Rzeczypospolitą] *multos incumbere periculosum est, omnes i m p o s s i b i l e*⁴⁰. Rzecz oczywista, nie należy w związku z tym cytatem wyobrażać sobie, że autor odmawiał społeczności szlacheckiej udziału w rządach. Przeczy temu wszystko to, co pisze on potem o sejmie i sejmikach. Jest jednak rzeczą więcej niż pewną, że ideałem był dla autora ustrój, w którym sejm schodziłby rzeczywiście raczej do roli ciała doradczego i zatwierdzającego, podczas gdy król byłby głową władzy wykonawczej.

Że tak a nie inaczej wyobrażał sobie autor udział szlachty w rządach, świadczy to, co potem pisze o sejmikach. Jego zdaniem sejmiki zwołuje król po to, by poznać opinię szlachty na te sprawy, które porusza w instrukcji. Tymczasem szlachta przybywa na nie głównie w tym celu, by przeciwstawić się żądaniom królewskim, lub też w oparciu o swych klientów dochodzić swych prywatnych interesów⁴¹. Tym samym jednak nie ma mowy o porządnym obradach, interes prywatny góruje nad publicznym. „Wszyscy chcemy być prawodawcami (*legum latores*), wszyscy krwią wężową chcemy pisać projekty. Wielu nie znając prawa i spraw Rzeczypospolitej uważa za prawo to, co dla nich jest korzystne, podczas gdy prawo powinno mieć wartość dla ogółu (*universalis esse debeat*), winno być korzystne dla dobrych, niekorzystne dla złych“⁴². Powołując się na przykład Rzymian widziałyby chętnie, by na sejmikach i sejmach mówiono jedynie o tym, co proponuje król. „My zaś ileż zdań nie dotyczących propozycji królewskiej wygłaszamy? Zdań buntowniczych, nie na czasie, nie biorąc pod uwagę potrzeb i sytuacji Rzeczypospolitej. W ogóle obradujemy głównie nad tym, co nie było proponowane. Uchwalamy pra-

³⁷ *Veritas*, s. 79.

³⁸ Tamże, s. 14.

³⁹ Tamże, s. 13.

⁴⁰ Tamże, s. 13.

⁴¹ Tamże, s. 82—83.

⁴² Tamże, s. 84.

wa dotyczące wojny w czasie pokoju, sprawy zaś pożyteczne w czasie pokoju omawiamy wówczas, gdy sroga Bellona krwią szlachecką obmyła pola Ukrainy“⁴³.

Atakując zwyczaj szlachty wysuwania ze swej strony stanowczych żądań pod adresem króla, specjalnie zdecydowanie wypowiada się przeciw zwyczajowi domagania się zaspokojenia pewnych życzeń „przede wszystkim“ — *ante omnia*. O co zwyczajnie tu chodzi, czy o zbadanie zamysłów wroga, czy o kwestię pokoju — zapytuje. „Nic podobnego. *Ante omnia* ma być między wakansami położona buława, o którą stara się ten, który w większym stopniu cieszy się naszymi względami niż powodzeniem na wojnie“⁴⁴.

Ktokolwiek orientuje się chociażby powierzchownie w sposobie obrad ówczesnych sejmów i sejmików, zda sobie sprawę z tego, jak słuszne były te uwagi autora, możność bowiem wysuwania na stół obrad różnych prywatnych spraw służyła w wielu wypadkach do zatrzymywania i torpedowania obrad nad najważniejszymi sprawami państwowymi. Konieczność położenia kresu temu nadużyciu była też jasna dla każdego, który rzeczywiście poważnie zastanawiał się nad sposobami uleczenia polskiego parlamentaryzmu. Tak więc nieznanzy reformator sejmu w czasie elekcji Władysława IV próbował, wprowadzić w ostrożniejszej formie, wysuwać ten projekt domagając się, by posłowie nie proponowali w sejmie tego, „czegoś albo w propozycji JKMcI, albo w artykułach powiatowych *expressé* nie mają“⁴⁵. W jeszcze łagodniejszej formie wysuwa podobny projekt autor pomysłu naprawy ustroju z roku 1657, w którym domaga się, by wprowadzić pewien porządek obrad sejmowych z tym, aby „naprzód *eo ordine* traktowane były materie, jakie *proposita* sejmowa nieść będzie, w której *necessitates publicae et salutem patriae concernentes* mieć *locum* powinny“⁴⁶. Jak więc widzimy, autor nasz idzie tu w kierunku wytyczonym przez wcześniejszych pisarzy, biorąc zaś pod uwagę, że projekt z r. 1657 mógł mu być znany i mógł być w pewnej mierze przedmiotem dyskusji w czasie obrad nad naprawą ustroju, swymi uwagami niejako przygotowywał grunt pod jego przyjęcie.

Rzecz jasna, że omawiając wady naszego życia parlamentarnego musiał się również autor wypowiedzieć i w sprawie najważniejszej, w sprawie *liberum veto*. Rzeczywiście w kwestii tej wypowiada się na innym miejscu niedwuznacznie i jasno. Wprawdzie, zapewne ze względu na przywiązanie szlachty do tego zwyczaju, przyznaje, że dawniej *liberum veto* było obroną wolności, poskramiało nadużycia urzędników, przyczyniało się do utrzymania równowagi między słabszymi i silniejszymi, jednak mówiąc o teraźniejszości stwierdza bez ogródek, że obecnie stało się ono „terenem sporów między poddanymi a władcą, miejscem walki o prywatne urazy, zagładą dobra publicznego, jakież mnóstwo nieszczęść na Rzeczpospolitą sprowadziło? Cóż więcej nam zapowiada tak nieczne, przez tak niecznych uzurpowane? Ty Boże wiesz. Toć bowiem jest choroba, która zagraża obecnie naszej Rzeczpospolitej ... Przez to zło upadamy“⁴⁷.

⁴³ *Veritas*, s. 85.

⁴⁴ *Tamże*, s. 86—87.

⁴⁵ Wł. K o n o p c z y ń s k i, *Liberum veto*, s. 437.

⁴⁶ L. K u b a l a, loc. cit.

⁴⁷ S. 17. Ze względu na trudności dosłownego przetłumaczenia przytaczamy ten cytat w oryginalnym brzmieniu: *Verbum illud prohibitorium, Veto, maiorum nostro-*

By w pełni ocenić wartość tej wypowiedzi Kożuchowskiego, należy nie tyle zestawiać wypowiedzi Kożuchowskiego z innymi wypowiedziami przeciw *liberum veto*, których ostatecznie w pierwszej połowie XVII wieku nie brak, ile przypomnieć, w jakim momencie pisał i co więcej — publikował te poglądy. Wszak nawet wśród tych, którzy dotąd byli dość szczerymi zwolennikami reformy, obecnie odzywały się głosy przeciw wszelkim próbom naprawiania systemu parlamentarnego. Jeszcze przed konwokacją w r. 1660, na której właśnie miano dyskutować o reformie sejmowania, nie kto inny, jak sam podkanclerzy koronny Jan Leszczyński, zgryźliwie pisał o tych, którym „zda się jakoś nie smakować ta nieznaczowana wolność nasza, *praetextu* licencji, której bywają częstokroć samiz *auctores*“. „Mam ja nadzieję w łasce Bożej *et in civibus patriam amantibus*, że tego *opprobrium* na naród nasz wewlec nie dopuszczą“⁴⁸. Na samej konwokacji przeciw usunięciu *liberum veto* obok „dobrego republikanina“ Leszczyńskiego wypowiedział się nieoczekiwanie senator, który jeszcze niedawno w swych pismach występował przeciw *liberum veto*, mianowicie świątły i zdawało się naprawdę o Rzeczpospolitą zatroskany Łukasz Opaliński⁴⁹. Przeciw próbom reform wypowiedział się już wówczas znany i ceniony w kołach szlacheckich Andrzej Maksymilian Fredro w wydanej w r. 1660 książce „*Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta*“, w której wywołując duchy Kazimierskich, Zborowskich i Niemojewskich, wypowiadał się za klejnotem wolności *liberum veto*, przeciw większości „gorszych“⁵⁰. Dopiero w zestawieniu z tymi faktami można należycie ocenić samotny głos stolnika kaliskiego.

Wypowiedź Kożuchowskiego przeciw *liberum veto* nie jest jedynym ciekawym ustępem burzory o czterech przyczynach zła w Rzeczypospolitej. Omawiając sprawy związane z parlamentaryzmem polskim, słusznie zwrócił uwagę na sprawę wyboru posłów, dzieląc kandydatów do tej godności na trzy klasy. W pierwszej umieścił młodzież, którą radby odsunąć od piastowania urzędów. Jego zdaniem młody człowiek po ukończeniu studiów winien poczekać przynajmniej pięć lat, zanim zacznie się ubiegać o godności publiczne, albowiem — jak mówi poeta — u młodzieży *velox quidem mens, sed tenue consilium*⁵¹. Według autora, opierającego się niewątpliwie w danym wypadku na własnych obserwacjach, młodzi ludzie wybrani posłami spędzają czas obrad sejmowych na zabawach i grze w kości, nie interesując się sprawami państwowymi. Że tak rzeczywiście było, gotowiśmy chętnie panu stolnikowi wierzyć, wydaje nam się jednak, że poruszając tę sprawę uderzał on nie tyle w samą młodzież, ile pośrednio w kogo innego, mianowicie w magnaterię. Kiedy

rum unicum propugnaculum libertatis, magistratum frenum, potentioribus cum tenuioribus aequilibrium; nunc diffidentiae inter principem et subditos arena, privatorum offensionum scena, mors boni publici, quot Iliades malorum in viscera Reipublicae invexit? quot gloriosa impedit consilia? quidve adhuc portendat tam prave a tam pravus usurpatum. Tu Deus nosti. Atque hic est morbus in quo periclitata est nuper Respublica nostra ... Hoc malo concidimus.

⁴⁸ List J. Leszczyńskiego z dn. 1 maja 1660 r., rkps 1065 PAN Kraków.

⁴⁹ Wł. Czapliński, *Opozycja wielkopolska*, s. 8.

⁵⁰ Wł. Konopczyński, *Liberum veto*, s. 292.

⁵¹ *Veritas*, s. 92—93. O tych młodzieńcach mówi: *continue illis Cleantis inculcanda philosophia: Tace, saepe poenituit sermonis, silentii nunquam.*

bowiem przeglądamy instrukcje sejmikowe, gdy zapoznajemy się z życiorysami poszczególnych magnatów, możemy bez trudu stwierdzić, że właśnie wybór na posła stanowił dla różnych młodych wojewodzców, kasztelanów, świeżo przybyłych zza granicy ten *gradus ad parnassum*, stopień konieczny dla dalszych godności. Dotyczyło to, więcej niż pewne, przedstawicieli rodzin prawdziwie magnackich, które były w stanie zapewnić swym synom odpowiednią ilość głosów na sejmiku. Wystarczy przypatrzeć się życiorysowi wielkiego feudała polskiego Jerzego Lubomirskiego. Ledwie w r. 1636 jako młodzieniec 20-letni wrócił z wojażu zagranicznego do Polski, już w r. 1637 w maju został posłem na sejm z województwa krakowskiego, w którym ojciec jego dzierżał lub posiadał na własność ponad sto wsi i parę miast⁵².

Antymagnackie nastawienie autora występuje jednak znacznie wyraźniej i bez osłonek przy omawianiu drugiej kategorii posłów, do której zalicza tych, którzy osiągnęli swą godność dzięki protekcji możnych. „Oni to są tymi, którym można przypisać ruinę Rzeczypospolitej“, stwierdza. „Oni przysięgają na słowa mistrzów, promują decyzje patronów w czasie obrad, gdziekolwiek zaś się udadzą, niosą ze sobą gotowe formuły zgody lub sprzeciwu. Jako posłuszni klienci występują przeciw temu, co szkodzi ich patronowi, chociażby to było zgodne z dobrem publicznym, za nic mają Rzeczpospolitą, dbając jedynie o wzrost znaczenia swego patrona“⁵³. Uderzywszy zaś tak w klientów nie oszczędza autor również i patronów. „Ów zaś patron — pisze — postanowił prywatne straty pokryć krzywdą Rzeczypospolitej, wyhodowawszy zaś starannie te twory usiłuje narzucić swemu władcy poszanowanie dla siebie. Im więcej zaś potęgi zyskał przy ich [klientów] pomocy, tym więcej, uważa, należy mu się od króla i Rzeczypospolitej, zbrodnię uważając za usługę“. *Privatim degener, in publicum exitiosus, nihil spei nisi per turbas et discordias habens*⁵⁴ — oto w końcowym zdaniu tego ustępu charakterystyka magnata-patrona skreślona przez naszego autora.

Nie waha się też autor nazwać po imieniu procederu stosowanego przez magnaterię, mówiąc potem wyraźnie o przekupstwie i występku godnym ukarania. „Taki jest stan Rzeczypospolitej, że król, jeśli chce

⁵² O wieku i powrocie Jerzego Lubomirskiego do Polski patrz W. Czermak, *Młodość Jerzego Lubomirskiego 1616—1636*, w *Studiach historycznych*, Kraków 1901, s. 157 i 198. W sprawie jego pierwszego mandatu poselskiego patrz *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, wyd. A. Przyboś, t. II, Kraków 1953, s. 223. Wreszcie o majątku St. Lubomirskiego, co prawda w r. 1629, pisze na podstawie rejestru poborowego E. Trzyna, *Podział feudalnej własności ziemskiej w woj. krakowskim w świetle księgi poborowej z r. 1629*, w publikacji *Ze skarbcza kultury*, zesz. 1 (7), Wrocław 1955, s. 143.

⁵³ *Veritas*, s. 99: *Hi sunt quibus ruina Reipublicae merito imputari potest ... Hi iurant in verba magistri edicta patronum in consiliis promovent, quocumque ierint, praescriptas formulas consentiendi et dissentiendi secum circumferunt, quod depri-mit fortunam patroni, sit licet publice bonum, religiosi contraveniunt clientes, vilem putant Rempublicam, dummodo patronus magnus opinione crescat.*

⁵⁴ Tamże: *ille videlicet patronus, qui privata vulnera Reipublicae malis operire statuit, qui per has studio nutritas erucas principi reverentiam suo incutere satagit, qui quanto talibus potentior, tanto sibi plura deberi a Rege et Republica falso autumat, scelus intra merita ducit.* Słowo *eruca*, które zasadniczo oznacza gąsienicę, przetłumaczyłem w tekście jako „twory“, próbując oddać nie tyle dosłowny tekst, ile intencję autora.

ocalić siebie i Rzeczpospolitą, musi te występki (*vitia*), kary nie nagrody, nienawiści nie miłości godne, nagradzać. W przeciwnym bowiem wypadku ten sługa, gorszy od siepacza, założy swe *veto* chociażby Rzeczpospolita miała się zawalić na głowy wszystkich⁵⁵.

Trudno nie stwierdzić, że wypowiadając się tak ostro w tej kwestii, autor uderzył bodaj najsilniej ze wszystkich pisarzy siedemnastego wieku w jedną z najważniejszych wad ustroju polskiego, mianowicie w przewagę magnaterii, w klientelę magnacką. Tą drogą bowiem magnaci, którym jeszcze w XVI wieku odebrano prawo wybierania na własną rękę posłów, zapewnili sobie wpływy na obrady poselskie, uczynili z demokracji szlacheckiej fikcję. Nie do nas należy tu rozstrzygać, jakich czasów sięgają początki tej praktyki, w każdym razie w połowie XVII wieku jest ona powszechna. Wystarczy zajrzeć do wyjątkowo szczerze pisanych listów Krzysztofa Opalińskiego do jego brata, w których nie waha się pisać wręcz o płaconych szlachcie „jurgieltach“, by głosowała tak, jak on chce, w których cynicznie stwierdza donosząc o zakończeniu sejmiku: „posłów obrano ... jest tu kilku moich między nimi“, by przekonać się w czym imieniu potem występowali na sejmie posłowie, szczytający się dumnym mianem trybunów „ludu szlacheckiego“⁵⁶.

Rzecz oczywista, że po tym ataku na klientelę magnacką, na samych magnatów, oczekiwalibyśmy od autora podania środków na zapobieżenie temu złu. Autor też pewnie zdawał sobie sprawę z tego, że nie wystarczy wskazać zło i tym samym odstraszyć szlachtę od popełniania tego błędu. Niemniej pamiętając o tym, że przecież mamy przed sobą szlachcica, jednego z przedstawicieli klasy panującej, nie możemy oczekiwać od niego projektów radykalnych. Otóż wydaje się — piszę tak, bo przecież do pewnego stopnia usiłuję wprowadzić pewien logiczny ład w dość dowolny sposób pisania autora — że Kożuchowski widział pewne wyjście w odpowiednio przez króla prowadzonej polityce rozdawania urzędów.

Krół według niego nie powinien rozdawać urzędów przedstawicielom tych rodzin, w których poszczególne urzędy są niemal dziedziczne. Wprawdzie twierdzi się nieraz, że dzielni rodzą się z dzielnych, jednakowoż bywa i przeciwnie. Wielu przedstawicieli dawnych rodzin żyje sławą przodków, przynosząc na usługi Rzeczypospolitej umysł „źle wykształcony“ (*malis instructum artibus*). W rozdawaniu godności nie powinien się król kierować względem na popularność i wielką ilość kandydata. Wreszcie wypowiada się autor przeciw nadawaniu godności możnym, albowiem ci myślą jedynie o wzbogaceniu się, u nich *virtus post nummos* — pieniądź idzie przed cnotą⁵⁷.

Wypowiedziawszy się tak przeciw wybieraniu na urzędy ludzi z dawnych rodów, jednostek wpływowych, wreszcie ludzi zamożnych, autor stwierdza, że urzędnicy winni być dobierani z grona całej szlachty, a winni być to ludzie „mądrzy, dzielni i zdatni do urzędu“⁵⁸.

⁵⁵ *Veritas*, s. 100. W tekście: *servus durior Thracico*, tłumacząc sługa gorszy od siepacza, uważając, że autorowi może chodziło tu o gladiatora trackiego.

⁵⁶ Krz. Opaliński do brata Łukasza, dn. 14 stycznia 1643 r. rkps Bibl. Czart. 1645, s. 105.

⁵⁷ *Veritas*, s. 36—41.

⁵⁸ Tamże, s. 43: *Sed eligi debent ex universa nobilitate viri boni, sapientes, fortes, apti muneris*.

Przechodząc z kolei do bliższego określenia, co rozumie on pod tymi zaletami, stwierdza wpieryw, że mądrość nie polega na tym, by wyznawać się w plotkach dworskich. Mądrość polega na tym, że obdarzony nią umie odwracać nieszczęścia od państwa, że umie prowadzić wojny „nie ręką, ale umysłem“, przy czym słusznie zauważa, że same zwycięstwa nie zawsze przynoszą korzyści, czego przykładem może być ostatnia wojna, w czasie której liczne zwycięstwa Karola Gustawa nie zapewniły mu panowania w Polsce⁵⁹. Dzielnym według niego jest ten, „który nawet upadającej i wstrząśniętej Rzeczypospolitej ... poda mocną rękę, który kocha więcej Rzeczpospolitą niż jej fortunę“⁶⁰. W końcu słusznie zauważa, że mądrość i dzielność jeszcze nie wystarcza do tego, by objąć urząd. Trzeba być zdatnym do tego urzędu, albowiem jak mówili starożytni, nie każdy majtek może żeglować do Koryntu⁶¹.

Wymieniwszy tyle warunków koniecznych dla dobrego urzędnika stwierdza, że wśród szlachty nie braknie tak uzdolnionych kandydatów. Toteż królowie, jego zdaniem, nie powinni się skarżyć, że brak im kandydatów na odpowiedni urząd. „Ileż wybitnych umysłów, szlachetnych dusz rodzi się i umiera w zapomnieniu, zapoznanych, które na odpowiednich stanowiskach zadziwiłyby świat“⁶².

Jak więc widzimy, Kozuchowskiemu jako wyjście z impasu oligarchicznego marzył się jakiś sojusz króla ze średnią i drobną szlachtą. Że proponowane przez niego wyjście, mianowicie złamanie przewagi magnackiej przez samą politykę rozdawnictwa wakansów bez naruszenia nierówności majątkowej, było możliwe, co do tego Kozuchowski zdaje się nie miał obaw, nam jednak wydaje się to więcej niż wątpliwe. Wiemy przecież dobrze, ile niechęci, oburzenia, a w konsekwencji intryg ze strony magnatów wywoływały najlżejsze próby monarchów nadawania urzędów ludziom nowym. Jasne zaś jest, że samo rozdawnictwo urzędów nie mogło złamać przewagi magnatów na sejmikach. Trudno zaś było przypuszczać, i co do tego chyba Kozuchowski sam nie mógł mieć złudzeń, by szlachta z miłości dla ojczyzny przestała brać jurgielty od magnatów.

Cokolwiek jednak powiedzielibyśmy o realności proponowanej przez Kozuchowskiego drogi, to jednak musimy uznać, że fakt zwrócenia przez niego uwagi na sam problem zasługuje na uznanie. Przeciwiężstwa między magnaterią i szlachtą nie są rzeczą nową, trudności, jakie Rzeczpospolita przeżywała w ostatnich latach, przyczyniły się też w pewnym stopniu do ich chwilowego zaostrzenia. Tak więc na poszczególnych sejmach odzywały się głosy skierowane przeciw magnatom; na sejmach, np. w r. 1652, potem w r. 1658, atakowano również i jurgieltników ma-

⁵⁹ *Veritas*, s. 46—50. Autor podkreśla trochę powierzchownie rozumując, że Francja pokonała Hiszpanię *non vi sed ingenio*, dalej utrzymuje: *continuis victoriis Hispanorum, Belgio nata libertas*.

⁶⁰ Tamże, s. 51: *Qui labenti et concussae Reipublicae constantem in adversis porrigit manum, ipsamque non fortunam eius amat. Qui vivit cum provincialibus iure communi, nec ideo eius insolescit animus, quia se sentit armatus*.

⁶¹ Tamże, s. 57.

⁶² Tamże, s. 58—60. Autor podkreśla przy tej okazji, że państwa często wiele zawdzięczają jednostkom, przy czym cytuje jednostki takie: Scipio, Cyrus, Korteż, Pizarro. Cytat umieszczony w tekście nie jest oryginalnym powiedzeniem autora, ale cytatem z jakiegoś pisarza, którego autor nie wymienia.

gnackich⁶³. Były to jednak wystąpienia słowne mające przecież mniejsze znaczenie od wystąpienia drukowanego, tym bardziej że autor nie wahał się nazwać magnatów wyrodkami, jednostkami szkodliwymi dla państwa. Nie bez znaczenia też było uderzenie autora w podstawy i zasady polityki magnackiej wobec szlachty.

W dążeniu swym jednak do ograniczenia roli magnaterii w Polsce autor nasz idzie jeszcze dalej i stawiając od początku na króla, domaga się od niego, by nie tylko dbał o właściwe rozdawnictwo urzędów, „dobrą dystrybucyjną”, jak to wówczas mówiono, ale by równocześnie dbał o to, czy wśród senatorów nie znajduje się drugi Sejan lub drugi Spurius Mela, których należałoby usunąć, by wreszcie wśród urzędników nie znalazł się osobnik, „który by otrzymaną od Rzeczypospolitej broń przeciw niej nie skierował”⁶⁴. Podobnie mówiąc o łaskawości króla i określając ją jako bardzo ważną cnotę, równocześnie sprzeciwia się zdecydowanie pobłażliwości wobec występków, bezkarności przekroczeń. Król, zdaniem jego, powinien umieć karać, „zdobędzie się bowiem na odwagę [zbrodniczą] ten, kto się raz na nią zdobył”. Nawiązując do niedawnej przeszłości wzywa wręcz króla do zastanowienia się, „czy pamiętał o zdrajcach wobec siebie i Rzeczypospolitej i czy pozostawił potomności odstraszący przykład”⁶⁵.

Jak więc widzimy, Kozuchowski chce ograniczyć oligarchię magnacką poprzez silną władzę monarchy, władzę, która by nie pobłażała poszczególnym krnąbrnym magnatom. Jeśli też, jak wspominałem wyżej, napomina króla, by rządził w zgodzie z senatem, to myśli o senacie przyszłym, do pewnego stopnia dobranym według jego wskazówek. Sąd jego o ówczesnym senacie czy o współczesnych oligarchach jest zdecydowanie ujemny. „Senat — pisze, rzecz oczywista myśląc o współczesnym sobie — z imienia tylko jest senatem, *solaque imago prisci et veteris remanet moris*”⁶⁶.

Ostatni rozdział broszury poświęcony sprawie utrzymania tajemnicy jest powtórzeniem często rozlegających się wówczas głosów o konieczności ograniczenia jawności obrad, dzięki której pozwalano sąsiadnym państwom przewidywać posunięcia rządu polskiego. I te uwagi autora idą wyraźnie w kierunku wzmocnienia władzy centralnej. Zdaniem jego posłowie niepotrzebnie chcą wszystko wiedzieć, podczas gdy wiele spraw musi być utrzymanych w tajemnicy, zwłaszcza spraw dotyczących polityki zagranicznej. Tak postępują Holendrzy i Wenetowie i mimo to „oba te narody są wolne”⁶⁷. W wyniku naszej jawnej polityki państwo polskie jest słabe. Dlatego też „aczkolwiek natura zaopatrzyła państwo nasze w różne środki obronne, jakby rozmyślnie ich nie dostrzegamy. Nie

⁶³ Z wystąpień przeciw jurgielnikom na sejmie pierwszym 1652 warto zacytować ustęp z punktów, które szlachta miała przedstawić na kollokwium z senatorami, nr 8. Punkty te ogłosił K u b a l a w *Szkicach historycznych*, Lwów-Warszawa 1923, s. 304. Tekst jest jednak wadliwy, poprawniejszy w rękopisach np. Bibl. Uniw. Wrocław, rkps 37 fol., Steinwehr III s. 1002. O wystąpieniach przeciw jurgielnikom na sejmie w r. 1658 piszę w rozprawie cytowanej oddanej do druku o reformach politycznych w czasie wojny szwedzkiej.

⁶⁴ *Veritas*, s. 64.

⁶⁵ Tamże, s. 67.

⁶⁶ Tamże, s. 73.

⁶⁷ Tamże, s. 126.

dbamy o morze, obronę królestw, nie mamy floty, pogardzając tą bronią, przy pomocy której pilnuje się spraw zamorskich, wszystko to wbrew zasadom słusznej polityki“⁶⁸.

Obok tych oryginalnych i ciekawych myśli, wśród których na uwagę zasługuje ta ostatnia, stawiająca naszego pisarza w rzędzie dawnych obrońców polityki morskiej, nie brak w broszurze szeregu uwag mniej oryginalnych, skarg i uzaleń powtarzających się i w innych współczesnych pismach i przemówieniach. Do rzędu takich skarg zaliczymy skargi na niekarne wojsko, na łupiestwa żołnierzy i ich chęć z bogacenia się kosztem ojczyzny. Do rzędu dość popularnych pomysłów należy sugestia, nie wypowiedziana zresztą otwarcie, by hetmani nie byli dożywotni, skoro wodzowie nie zawsze są stale zwycięzcami, oraz parę innych⁶⁹.

Kończąc swą broszurę autor słusznie zauważa: „W czasie burzy, gdy tonie okręt bezpieczeństwa publicznego, nie zachowamy okrętu rzucając publiczny skarb do morza, ale dopiero po wyrzuceniu prywatnych towarów publiczne sprawy bezpiecznie pozęglują i zostaną ocalone. Nie ma wśród nas nikogo, któremu brakłoby chęci, nie ma nikogo, który by nie oskarżał, trzeba jedynie czynu i zapomnienia złych obyczajów“⁷⁰.

To końcowe wezwanie do czynu nabiera specjalnego znaczenia, jeśli uświadomimy sobie, że broszura wychodziła w momencie, kiedy na sejmie należało podjąć ostateczne postanowienia w sprawie naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Z drugiej strony trudno nie widzieć w tym pewnego rozdźwięku między autorem a rzeczywistością. Oto autor wydaje swe pismo, owoc rozmyślań wywołanych może w pewnym stopniu projektami naprawy wysuwanymi uprzednio przez dwór, w chwili, kiedy dwór w gruncie rzeczy rezygnuje z dalszych prac i starań o naprawę ustroju, a przystępuje do forsowania na wszelki sposób jedynie sprawy elekcji obcego księcia na następcę za życia Jana Kazimierza. Rzecz oczywista, tym samym wartość pracy autora była mniejsza niż wówczas, gdyby swe dziełko ogłosił w r. 1659 lub nawet 1660.

Gdy z kolei spróbujemy zestawić poglądy wypowiedziane przez naszego autora z najważniejszymi poglądami i projektami współczesnej literatury politycznej, musimy przyznać, że w wielu wypadkach Kozuchowski nie jest oryginalny, na co częściowo zwracaliśmy już uwagę przy omawianiu treści jego broszury. Wystarczy wymienić parę przykładów. Jeśli więc Kozuchowski skarży się na nadużycia popełniane przez wojsko, na chciwość żołnierzy, to jak wspominaliśmy wyżej, nie jest w tym odosobniony. Zwracając uwagę na trudności związane z dożywotnim hetmaństwem, można by powiedzieć, że powtarza twierdzenie Krzysztofa Opalińskiego, gdyby nie to, że i ten nie jest w tym wypadku oryginalny. Skargi jego na złą dystrybucję przynajmniej powierzchownie znowu przypominają nam satyry wyżej wymienionego pisarza⁷¹. Krytyka posłów sejmowych stanowi jakby nawiązanie do dziełka Łuka-

⁶⁸ *Veritas*. s. 32: *Et licet natura tot praesidia Regno nostro comparavit, studio in eis caecutimus. Non maria nobis commoda firmamenta Regnorum, non classes in praesidiis, illas excubias quibus transmarina visuntur, contemnimus, contra omnem recte firmatae politiae modum.*

⁶⁹ Tamże, s. 52—53.

⁷⁰ Tamże, s. 131.

⁷¹ Krzysztof Opaliński, *Satyry*, oprac. Lesław Eustachiewicz, Wrocław 1953.

sza Opalińskiego „Rozmowy plebana z ziemianinem“⁷². Zresztą Łukasz Opaliński, jak wiadomo, również krytykuje system posługiwania się na sejmikach przez magnatów jurgielnikami, atakuje też *liberum veto*.

Wydaje mi się jednak, że te powierzchowne jakby zapożyczenia nie umniejszają znaczenia pracy Kożuchowskiego. Trudno tu bowiem nawet mówić o zapożyczeniach. Pewne niedomagania były tak oczywiste, że ktokolwiek chwycił za pióro, musiał o nich pisać. Pewne pomysły i projekty wysuwane na sejmach stawały się niejako dobrem wspólnym. Istnieją jednak pewne zasadnicze cechy pracy Kożuchowskiego, które korzystnie odróżniają ją od innych współczesnych prac. Pierwsza i najważniejsza z nich to fakt, że Kożuchowski pochodzący sam z średniej szlachty dostrzegał istotę zła polegającą na przewadze magnackiej. Sprawę tę następnie poddał dość wnikliwej analizie i według najlepszego swego mniemania próbował szukać wyjścia z tej sytuacji. Jeśli też zwróćmy uwagę na tę zasadniczą tendencję autora, rychło dostrzeżemy różnice istniejące między nim a współczesnymi pisarzami nawet tam, gdzie pozornie istnieją zbieżności. Tak jeśli np. Łukasz Opaliński krytykuje posłów, to czyni to z pozycji magnata gniewającego się na ciemną szlachtę, że poważa się decydować o sprawach państwowych, że nawet przywłaszcza sobie większe znaczenie niż senat, tak że „senatorowie z królem [proszę zwrócić uwagę na ten porządek wymieniania] *in pulvere pingunt*“. Wyjściem dla niego z tej sytuacji będzie „pozwolenie królowi i radzie przy nim będącej większej władzy“. Widzimy też zasadniczą różnicę między skargami Krzysztofa Opalińskiego na nieporządną dystrybucję królewską, skargami, w których czujemy dąsy magnata uważającego, że król zbyt długo go pomija, a uwagami Kożuchowskiego na ten sam temat, których celem jest doprowadzenie do zasadniczej zmiany składu senatu.

Dalszą korzystną cechą dziełka Kożuchowskiego jest fakt, że jego antymagnackie wystąpienie nie było, jak szereg innych późniejszych wystąpień, podyktowane „obłędami stronnictwymi“, zaciekleścią fakcyjną. Jeśli Kożuchowski występuje przeciw magnatom, czyni to w imieniu patriotycznie nastrojonej szlachty i dlatego, że rola ich wydawała mu się istotnie szkodliwa dla Rzeczypospolitej.

Rzecz oczywista, że tej broszurze, pisanej dość sucho, pozbawionej wszelkich przykładów z życia wziętych, jakichkolwiek realiów, w które tak obfitują satyry Opalińskiego, można wiele zarzucić. Autor nie dostrzega całkowicie istotnego zagadnienia społecznego Rzeczypospolitej, kwestii chłopskiej. Pisząc wiele o przeciwnościach magnacko-szlacheckich pomija milczeniem istotną przyczynę zła w Rzeczypospolitej, krzywdę chłopską. Czy rzeczywiście Kożuchowski tego zagadnienia nie widział, podobnie jak szereg jego współbraci, czy też po prostu zabierając głos w chwili, gdy dyskutowano przede wszystkim zagadnienia ustroju politycznego, nie chciał poruszać spraw społecznych — trudno rozstrzygnąć. Jakiegokolwiek jednak wady i niedociągnięcia ma jego broszura, wydaje mi się, że zarówno ze względu na szereg trafnych myśli, jakie w niej wypowiada, jak i pewną szczerą przekonań, która przebija z tych kart, warto było wydobyć z zapomnienia skromną postać stolnika kaliskiego.

⁷² *Rozmowa plebana z ziemianinem albo dyskurs o postanowieniu teraźniejszym Rzeczypospolitej, 1641.*